Nr 84. Kraków, Sobota 12 Kwietnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac **Maryacki** 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dan…erg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 1. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Hr. Bülow w Wiedniu.

W powrocie z Wenecyi, gdzie konferował z włoskim ministrem spraw zewnętrznych Prinettim, przybył kanclerz niemiecki hr. Bülow przedwczoraj do Wiednia. Tu złożył wizyty ministrom i kilku ambasadorom, naradzał się z hr. Gołuchowskim i był także na posłuchaniu u cesarza.

Wizyta to poniekąd niespodziewana. Jeśli dziś cała prasa niemiecka zarówno w Rzeszy niemieckiej jak i w Austryi uważa ją za rozumiejące się samo przez się a nawet konieczne uzupełnienie konferencyi niemieckiej, to zapomina o tem, że do ostatniej niemal chwili, nic nie wiedziano o zamiarze hr. Bülowa zboczenia do Wiednia, że nie przewidywały tego nawet organa zwykle „dobrze poinformowane“. Ale właśnie ta nagłość przybycia kanclerza Niemiec do stolicy austryackiej podnosi polityczne znaczenie tego zdarzenia! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawy, dla których hr. Bülow odbył podczas świąt wielkanocnych tę daleką podróż, muszą być bardzo ważne... dla Niemiec.

Prasa niemiecka chórem godzi się na to, że celem tej podróży a zwłaszcza wizyty w Wiedniu, jest jedynie sprawa odnowienia trójprzymierza, oraz udzielenie rządom sprzymierzonym wyjaśnień co do nowej niemieckiej polityki cłowej, zainaugurowanej wniesieniem w parlamencie berlińskim nowej taryfy. Wszystkie też prawie organa tej prasy oddają się bardzo optymistycznym nadziejom i przepowiadają, że po takiej wymianie zdań między kierownikami polityki trzech mocarstw, trójprzymierze odżyje znów w dawnej świetności i sile.

Optymizm to nieusprawiedliwiony, jeśli sobie uprzytomnimy nie tak dawne wystąpienie kanclerza Bülowa w parlamencie niemieckim, ówczesny jego, niemal lekceważący, sąd o trójprzymierzu, oraz nastrojone na tensam ton enuncyacye i komentarze prasy berlińskiej. — Wówczas to, jak się zdaje, nieco inne panowało w Berlinie zdanie o tym sojuszu, nie uważano go za tak bezwzględnie niezbędny, jak dzisiaj. Cóż wywołało tę zmianę? Czy może sprawiła to chłodna postawa Austryi i coraz czulsze umizgi Włoch do Francyi, czy też inne zwroty jakieś w ogólnej konstelacyi politycznej? To pozostanie może na długo jeszcze tajemnicą. Dość, że gdy góra nie przyszła do proroka, prorok uważał za stosowne zbliżyć się do góry.

I część prasy wiedeńskiej z „N. Fr. Presse“ na czele śpiewa hymny pochwalne na cześć trójprzymierza i podziela nadzieję organów berlińskich. — Radość tych zwolenników trójprzymierza w Wiedniu zakłóca jedynie owa nieszczęsna nowa niemiecka taryfa cłowa, która w razie, jeśli przyjętą będzie przez parlament niemiecki, da się we znaki zarówno Austryi, jak Włochom, i może nawet przeszkodzić odnowieniu traktatów handlowych. Cóż począć z tym fantem? „Trójprzymierze — pisze „N. Fr. Presse“ — nie powinno być jedynie sprzętem luksusowym, lecz prawdziwą twierdzą pokoju, wolną od najmniejszych nawet podejrzeń i nieufności. Byłoby więc do życzenia, ażeby hr. Bülow mógł dać hr. Gołuchowskiemu zapewnienie, że przymierze nie będzie zagrożone nieznośnemi wprost przeciwieństwami ekonomicznemi“.

A nuż hr. Bülow zapewnień tych dać nie zdoła, — cóż wtedy?

Organ rzeczony wspomina jeszcze mimochodem także o innych przeciwnikach trójprzymierza w Austryi, znaczenie ich uważa jednak za tak mdłe, że w swoich kombinacyach wcale się z nimi nie liczy. Twierdzi nawet, że pragnienie utrzymania trójprzymierza jest i dziś jeszcze w Austryi tak powszechnem, jak było w początkach jego istnienia. To już rozmyślne zapoznanie sytuacyi i ogólnego sentymentu. — Być może, że nie zmienił się on w kołach niemieckich, a i w Budapeszcie pozostał takim, jakim był. U narodów słowiańskich natomiast niema dziś chyba sympatyi dla tego związku.

Nie była ona nigdy zbyt silną, dziś zaś podkopały ją zupełnie gwałty pruskie, dokonywane na ludności polskiej, uroszczenia i bezwzględność polityków berlińskich wobec Austryi, oraz grawitujący ku Rzeszy i Hohenzollernom ruch wszechniemiecki. Narody słowiańskie w Austryi mogą się dziś godzić na odnowienie trójprzymierza jedynie pod poważnemi zastrzeżeniami, bo przecież mają prawo żądać, ażeby uwzględniono zarówno ich uczucia, jak interesa.

Spodziewać się należy, że podczas konferencyi między hr. Gołuchowskim i Bülowem zwrócono i na to uwagę i że reprezentant Austryi także co do tego zażądał wyjaśnień i gwarancyi. Jeśli nie — łatwo wyniknąć z tego mogą następstwa, nawet dla hr. Gołuchowskiego niepożądane.

Jak bardzo wyjaśnienia i gwarancye takie są potrzebne, okazuje się z głosów prasy berlińskiej, która, mimo całego swego świeżego entuzyazmu dla trójprzymierza, nie przestaje lekceważąco traktować Polaków i Słowian w Austryi. „Wizyta Bülowa w Wiedniu — piszą np. półurzędowe berlińskie „Neueste Nachrichten“ — dowodzi, jak mylnem jest zdanie tych, którzy sądzą, że trójprzymierze osłabić się może z powodu wydalenia kilku poddanych austryackich z Prus“. — Ta wyraźna aluzya do ostatnich a tak blisko nas obchodzących wypadków, należy wprawdzie do kategoryi zwykłych bezczelności pruskich, jednakże nie powinna ujść uwagi kierownika austryackiej polityki zagranicznej. Hr. Gołuchowski nie może chyba żądać poparcia dla trójprzymierza od Polaków w Austryi, jeśli dalej z dotychczasową pobłażliwością, a nawet uległością, traktować będzie wszelkie nadużycia władz pruskich względem polskich poddanych austryackich, oraz ich rodaków pod zaborem pruskim.

Po wyjeździe hr. Bülowa z Wenecyi pojawiły się głosy, zapewniające, że konferencya z Prinettim najzupełniej go zadowolniła. Przyznajemy się chętnie, że wolelibyśmy, ażeby kanclerz Niemiec opuścił dziś Wiedeń z mniejszem zadowoleniem, a z większym szacunkiem dla Austryi. Wtedy może i trójprzymierze na pewniejszych oparłoby się podstawach. Dopóki atoli zadowolenie będzie tylko po stronie Prus i Niemiec, pozostanie sojusz ten, mimo entuzyazmu prasy niemieckiej, kombinacyą bardzo wątpliwej wartości.

Echa ruskie.

(Wrażenie rozporządzenia językowego dla uniwersytetu lwowskiego. — Interpretacya „Hałyczanina“. — Nie zupełny koniec secesyi. — I. wieczornica sokoła ruskiego we Lwowie a Czesi. — „Wilczy głód“).

Nowe rozporządzenie ministerstwa oświaty, uwzględniające język ruski w zapisywaniu wykładów do książeczek akademickich oraz dawanie odpowiedzi na podanie ruskie w języku ruskim i wystawiania świadectw kollokwijnych w tymże języku, bynajmniej nie uspokoiło żądań i życzeń ruskich. Młodzież postępowa nawet oświadcza, że zaprowadzenie indeksów łacińskich, w miejsce polskich, uważa za krok wsteczny, za zwrot ku średniowieczczyźnie. — Pragnieniem jej bynajmniej nie było wypychanie języka polskiego na korzyść międzynarodowej łaciny, żąda ona tylko równouprawnienia swej mowy obok języka polskiego. Nie jest też wcale tem ustępstwem, które właściwie już było i pierwej w praktyce, zadowolone stronnictwo narodowe, a już najmniej skrajni zwolennicy „Diła“, którzy nawet do walki dalszej i to gwałtownej zachęcają.

Najmniej niezadowolenia okazują moskalofile, a ich organ doznaje nawet pewnego rodzaju radości. Objaśniają sobie bowiem słowa rozporządzenia w sposób następujący: „Uniwersytet nie podlega Radzie szkolnej krajowej, która wprowadziła do szkół pisownię fonetyczną, można więc będzie pisma i prośby do senatu (akademickiego) pisać „ortograficznie“ (etymologicznie)“. Ha, ale nuż w Rosyi etymologiczna pisownia przepadnie, czy jeszcze będzie się „Hałyczanin“ przy niej upierał? — Powinien, skoro na tem swoją narodowość zasadza.

Rozgłosiły już dzienniki tak polskie jak i ruskie, że studenci wychodźcy wracają na wszechnicę lwowską. I prawda. Wracają, ale nie wszyscy. Do odwrotu dano znak trochę zapóźno, kiedy już wpisy były na ukończeniu, kiedy egzamina (prawnicze) się rozpoczęły. — Pozostają więc na obcych wszechnicach nadal jeszcze ci, których radykalne usposobienie nie zaspokoiło się rozporządzeniem ministerskiem, a tacy są w Wiedniu i Pradze, oraz ci, którzy są obecnie w toku egzaminów lub do nich się przygotowują w języku obcym (czeskim lub niemieckim). Najmniej ich zatem pozostanie w Krakowie, jeśli wogóle się tu który z nich zatrzyma. Pozostający za granicami ruskich powiatów otrzymywać będą i nadal zasiłki narodowe jednak nie dłużej, jak do końca bieżącego półrocza letniego.

Dnia 6 kwietnia urządził lwowski Sokół ruski, od lat dwu dopiero żyjący, pierwszą wieczornicę w sali Sokoła polskiego. Wieczór wypełniły popisy i ćwiczenia gimnastyczne Sokołów, przeplatały je zaś pieśni chórowe i solowe (p. Łopatyńska) oraz muzyka. Towarzystwo zebrało się liczne, naczelnikowi Sokoła p. Budzynowskiemu nie szczędzono głośnych oznak uznania za skuteczną pracę dwuletnią. Pod koniec wieczornicy wystąpił p. W. Szuchiewicz i w imieniu czeskich Sokołów wręczył naczelnikowi podarek od Sokołów czeskich trąbkę z czeskiego srebra. Nadto otrzymał „Sokół“ wiele pism i telegramów z wyrazami radości od gniazd sokolich czeskich.

Naczelny artykuł „Diła“ numer 70 ma tytuł: „Wilczy głód“. Autor rzuca się na naukę obowiązkową języka polskiego w ruskich szkołach ludowych, usiłuje dowieść, że ona sprzeciwia się ustawie państwowej (21 grudnia 1867), a nawet krajowej (22 czerwca 1867). Wygraża się, że Rusini nie przestaną domagać się rewizyi ustawy krajowej z roku 1867. Twierdzi, że nauka polskiego języka w ruskich szkołach jest niepotrzebną i nieużyteczną, że jest to strata czasu bezowocna, dla wieśniaka ruskiego nigdy w życiu nieprzydatna, a przynosi jeszcze i tę szkodę, że uczy dziecko kaleczyć mowę tak ojczystą jak i polską. — „Tego cierpieć nie możemy, tego cierpieć nam nie wolno“ — odgraża się autor w ostatnich słowach.

Na kresach Rzeczypospolitej.

IV.

Szkoła w Rosyi. — Malum necessarium. — „Wsio błagopałuczno“. — Czem jest szkoła w Królestwie Polskiem, na Litwie i na kresach. — „Polskaja intriga“. — Straszna wizya. — Tropienie buntu. — Morderczy spisek. — Uwięzienie ciała dyplomatycznego. — Ucieczka. — Niewdzięczne dzieci i kochający ojciec.

Kwestya reformy szkolnej w Rosyi została już tak szczegółowo omówioną w łamach dzienników, że rozważenie z tej strony stanu szkół średnich na kresach, zbytnioby tylko rozszerzyło rozmiary niniejszej pracy, w której nam chodzi, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, o pochwycenie cech zasadniczych kresowego życia w formie możliwie treściwej. Gimnazyum, zarówno jak i szkółka wiejska, służą rządowi przedewszystkiem do celów rusyfikacyjnych.

Jeżeli w Petersburgu kilku pedantów stara się zachować wykład języków starożytnych, jeśli typ idyotycznego nauczyciela hoduje się troskliwie, jak pożyteczną roślinę, przypisać to należy nie przekonaniu rządu co do korzyści, wynikających ze studyów klasycznych, ani też przeświadczeniu o doskonałości pedagogów. — Rząd mało bardzo, albo wcale nie dba o rozwój umysłowy społeczeństwa. Jeżeli szkoły egzystują, zakładają się nowe, w gruncie rzeczy jestto „malum necessarium“, na które się zgodzić należy ze względu na Europę i uciszenie domowych pół-liberałów. Dla tych ostatnich wystarcza, aby szkoły funkcyonowały, poza tem nie trzeba im zdawać sprawy.

„Wsio błagopałuczno“ — tyle czuje się obowiązany powiedzieć p. minister oświaty carowi i narodowi.

Zadaniem szkoły w Rosyi jest oszołomić przedewszystkiem ucznia bezcelową pracą pedantyczną, uczyć greki i łaciny w taki sposób, aby z poza nudów gramatycznych i stylistycznych nie wyłoniła się prawdziwa umiejętność stylistyczna, aby uczniowi, przejętemu nienawiścią do trudnej formy, wielka treść starożytnej literatury i dziejów nie zbudziła ducha, nie pomogła mu wznieść się chociażby na wysokość budynku gimnazyalnego. Jednem słowem za pomocą półgłówków — profesorów dumnych z odznaczeń — rząd uniemożliwia młodzieży korzystanie z dorobku umysłu i serca ludzkiego, oddala wszelką myśl śmiałą, aby nie opanowała tłumem, którego powinnością jest leżeć wiernie u stóp tronu i utrzymywać wilcze stado popów.

Dość powiedzieć, że w wypracowaniach stylistycznych władza szkolna troskliwie przestrzega omijania takich niebezpiecznych rzeczy, jak rewolucya francuska, gdyż zastanawiając się nad niemi uczeń może powziąć jakie mylne przekonanie o stanie obecnym. Można z tego wyobrazić sobie, w jaki sposób taką kwestyę traktuje nauczyciel historyi.

Taką jest szkoła w Rosyi wogóle. Kresy jednak, pod każdym względem uprzywilejowane, otrzymały takąż samą szkołę, ale z pewną odmianą lokalną. Wszystko tosamo. Tensam personal gburów i nieuków, spełniający urząd profesorski, tasama biblioteka, napełniona „bezpiecznem“ śmieciem literackiem, tensam stosunek wojskowej dyscypliny nauczycieli z uczniami, ale przed oczyma inspekcyi na wieczne czasy ustawiono wielkie straszydło, ochrzczone przez popów imieniem „Polskoj intrigi“. Straszydło to spać nie daje spokojnie biednym stróżom „bezpieczeństwa publicznego“, męczy ich we śnie, drażni na jawie, przyprawia o rozpacz, wściekłość, bluźnierstwo, nawet... łzy. — Sny miewają okropne, gorączkowe. Śnią im się sztylety, kosy powstańcze, brzęk kajdanów katorżniczych, zasadzki, tajemnicze wystrzały, bomby, miny i t. d. Po takich snach budzą się przerażeni, zrywają, biegną w różne strony, wślizgują cichaczem pod okna, pertraktują ze sługami, lokajami, przybierają różne postacie: naiwnych, serdecznych, skromnych, otwartych, gościnnych, dobroczynnych i t. d. Nie często jednak usiłowania te, wymagające tyle zaparcia się i poświęcenia, uwieńczone bywają pomyślnym skutkiem. Kończy się na popłochu i zdarciu kilku par butów.

Tak działa widmo „Polskoj intrigi“ w Królestwie Polskiem, na Litwie, ale na kresach, gdzie ucisk przytłumił na długo ogień rewolucyjny, gdzie niejeden lęka się głośno odezwać, gorliwy stróż państwa nieledwie sam musi wywołać zaburzenie, aby „opiekuńczy rząd“ mógł dla przykładu innych, ukarać niedoszłych „miatieżników“. Zadziwi może czytelników to, co poniżej przytoczymy, ale ciekawi, a nie wierzący mogą sprawdzić na miejscu autentyczność całej sprawy.

Występujemy tu ani mniej, ani więcej, tylko w roli historyka trzeciego powstania narodowego, które wybuchło przed kilku laty w jednem z miast kresowych. Miasto to zwie się Żytomierzem i nie miało szczęścia zasłynąć niepomiarkowaną dewocyą i plotkarstwem; niktby nie przypuszczał, aby pod tak niepozorną powłoką zewnętrzną mogły nurtować rewolucyjne prądy, aby spokojni i wpatrzeni w królestwo niebieskie mieszkańcy mogli w gronie swojem mieć bezbożnych zapaleńców, zagrażających egzystencyi jednego z najpotężniejszych państw europejskich.

A jednak — jak skonstatowano — niestety, pozory myliły. W tem mieście lojalistów kryło się gniazdo osie. Układano plany rozbioru Rosyi, oznaczano granice zmartwychwstającej Polski, ba, nawet ośmielono się zdetronizować Najjaśniejszego Pana i wybrać króla polskiego, uknuto spisek morderczy, obejmujący szeroko nakreślony plan działań, zebrano potajemnie skarby na milicyę i amunicyę, potworzono ministerya: wojny, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, kto wie, czy nie zawarto układów z maffią we Włoszech, stowarzyszeniami anarchistycznemi; kto wie, jak daleko zaszliby spiskowcy, gdyby nie wstrzymała ich ręka Piotra Apollonowicza Sidorowa, dyrektora męskiego gimnazyum. — Bo trzeba wiedzieć, że śmiałość tych „miatieżników“ skoncentrowała całą działalność w murach gimnazyum i ci wilcy, przebrani w owczą skórę, najwyżej pięcioklasistów, całą tę piekielną maszynę budowali tuż, tuż przed nosem szkolnej władzy.

Spisek wykryto, przeprowadzono surową rewizyę, której dokonał p. dyrektor w połączeniu ze śmiejącym się (w duchu) pułkownikiem żandarmeryi, a zakończono sprawę osadzeniem spiskowców w więzieniu. W liczbie tych znalazł się minister skarbu, któremu odebrano kasę, zawierającą... kilkadziesiąt kopiejek — i na razie — możność przejścia do... klasy piątej czy szóstej, — znalazł się minister wojny,

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

101 (Ciąg dalszy).

W kościele zrobił się ruch. Krzesła odsuwano, pochylano się na klęcznikach, zagrzmiały organy, od ołtarza doszła znowu woń kadzideł. Śpiewy rozległy się w powietrzu. Kazanie było skończone. Zaczęto wychodzić — zaszeleściły znowu jedwabie i tłum elegancki powoli płynął ku wyjściu.

— Pójdziemy już Zosieńko — rzekła pani Alina.

Gdy wyszły na powietrze, w ulice ruchliwe i natłoczone, zdawało się Zosi, że świat innym jest, niż przed paru godzinami — zdawało się, że każda twarz spotkana nosi na sobie piętno znikomości i śmierci.

Czego oni tak biegną? czego tak się troszczą? myślała. Jedno tylko jest ważne na świecie, a to wszystko zaraz przeminie. I czuła, że nie warto o nic się troszczyć, o nic walczyć, o nic się starać — tylko wznieść się ponad tę ziemię i utonąć w tej jasności niebiańskiej. I czuła w duszy zmęczenie wielkie.

— I cóż, Zosieńko? Wszak prawda, że cudnie mówi? — zaczęła pani Alina. Ogromne wywiera wrażenie taka wymowa. Co to za głos! Jakie ruchy szlachetne! jakie wykończenie w każdym frazesie! O, bo też ten ojciec Landrissac, choć młody jeszcze, jest jedną ze świetniejszych gwiazd w kościele. Cóż, nie żałujesz, że przyszłaś?

— O, nie, moja mamo. Bardzo jestem rada.

Ale w sercu nie czuła żadnej radości, tylko znużenie wielkie, tęsknotę i smutek — smutek nieznośny.

Pani Alina nie zauważyła tego jednak i mówiła dalej. Jaką wielką prawdą były słowa jego! Czemże był świat wobec miłości Bożej i wobec życia duchowego? Wprawdzie, nie wszyscy są powołani do takiego zupełnego wyrzeczenia się świata i oddania się Bogu — ale ci wybrani jakże powinni być wdzięczni i dumni.

— Ach, — dodała z westchnieniem — kiedyż, Panie, pozwolisz mi oddać się Tobie w zupełności!

To przymówka do mnie, pomyślała Zosia. Z mojej racyi mama nie może jeszcze wstąpić do tego swojego klasztoru. Gdybym wyszła za hrabiego Paulina, toby miała ręce rozwiązane.

Ale tak myśląc, nie uczuła ani goryczy, ani niechęci żadnej. Była jakaś zobojętniała i znużona. I znowu po obiedzie, gdy zostały sam na sam z matką, i pani Alina czule i nieśmiało poruszyła tę kwestyę, mówiąc o wielkich zaletach hr. Paulina, o jego zasadach chrześcijańskich, i o jego miłości — wreszcie o szczęściu, które płynie z wypełnienia obowiązków i ze służenia świętej sprawie, Zosia znowu nie doznała ani niechęci, ani rozdrażnienia. Słuchała w milczeniu, obojętnie, jakby nie o nią chodziło. A gdy się rozeszły do swoich pokojów, aby się wcześnie położyć przed jutrzejszą uroczystością, ona, zamiast pisać o ratunek do Haliniszek, jak to zamierzała, zasnęła kamiennym snem.

IX.

Gdy się panie Halickie znalazły na swoich miejscach w kaplicy Sykstyńskiej, pełno już tam było, ale nie ciasno. Światło poranku wlewało się szeroko przez okna w górze i oświecało poważne, czarne zgromadzenie, które rozsiadło się na ławkach i pod ścianami. Byli tam mężczyźni we frakach, księża, panie w czarnych welonach, kolegium polskie w czarnych sutannach z zielonemi pasami, kilka zakonnych habitów. Teresa-Leonia, panna Malkiewiczówna i owa hrabianka, która po namyśle znowu wróciła do zgromadzenia, siedziały już w jednym z pierwszych rzędów, zatopione w pobożnem rozmyślaniu, i pani Alina z Zosią zajęły obok nich miejsca. Zosia z pewnem zakłopotaniem zwróciła się do siostry na powitanie, ale ta była tak spokojna i naturalna, jak gdyby nic między niemi nie zaszło. Przytem była czem innem zaprzątnięta. Przyszły zakon Siostr bolejących był w komplecie, a że dotąd zwłóczono w Watykanie z daniem aprobaty, że jakieś nieprzyjazne wpływy tamowały im rozwój, że dotychczas jako zakon nie mogły otrzymać upragnionej audyencyi u Ojca świętego, więc postanowiły skorzystać ze sposobności i na dzisiejszej uroczystości wystąpić wspólnie, nie jako zwykłe świeckie damy, ale jako kandydatki do stanu zakonnego.

Liczyły na jednego z prałatów, monsiniora Cechi, który został uproszony o przemówienie przy przedstawieniu paru słów za niemi do Ojca świętego. Ojciec Maks i ojciec Stanisław Hunniewicz traktowali z nim obszernie w tej sprawie i obiecał, że to zrobi. Właściwie do tej roli najodpowiedniejszym byłby monsinior Żurowski, który dziś miał ziomków swoich przedstawić Jego Świątobliwości; ale jego niechętne usposobienie dla nowego zakonu nie pozwalało myśleć nawet o proszeniu go o to.

W każdym razie przyszłe Siostry Bolejące były dziś w niemałych emocyach, gdyż wiele zależało od tego, jak się uda cała ta machinacya. Czy papież wśród tego natłoku i przy zmęczeniu zwróci na nie uwagę? czy przyjmie je życzliwie? czy monsinior Cechi wywiąże się zręcznie z zadania i powie wszystko, co potrzeba?

Więc pani Alina, chcąc ulżyć sercu, zaraz zaczęła szeptać na ucho Teresie-Leonii swoje obawy i niepokoje. A panna Malkiewiczówna też wmieszała się do rozmowy i we trzy coś długo gadały.

A Zosia tymczasem rozglądała się wokoło. Cała kolonia polska była zebrana: Sużyńscy, Skoradzcy, hrabina Tur z siostrzenicą, Gorzeńscy, Oryżewscy, panna Łojska ze swoją ciotką, profesor Mężyk, Bruzdziewicz, Paliński, Odałowski, wszyscy młodzi panowie z hotelu, nawet sam Chański, nieszczęśliwy i zaspany. Opodal, przed ołtarzem, ujrzała hrabiego Barberini-Baraniewskiego w stroju szambelana, tak, jak go po raz pierwszy ujrzała u św. Piotra, gdy zaciekawiony jej wykrzyknikami zachwytu, podniósł na nią swe blade oczy. Ach, jak to było dawno, jak dawno! Jak wiele odtąd się zmieniło! Jakiem ona gorzkiem dzieckiem była jeszcze wtedy! Myślała, że życie można jak chcieć układać, a tymczasem... Jakoś wszystko tak dziwnie się plącze, zupełnie inaczej, niż się przypuszczało... i za nic, za nic w świecie zaręczyć nie można. — Z tym samym hrabią Paulinem, czy ona wie, jak się skończy!

Powiedziała: nie! a jednak kto wie, co będzie! Wczoraj ojciec Landrissac mówił, że ten który szuka prawdziwie, nie dba o to w jakich warunkach, gdzie i jak znajdzie. — Byle znaleść Prawdę i Miłość Chrystusa. To jedno jest ważne. Więc może... może to droga najprostsza? Miłości ludzkiej szukać nie warto, — a idąc za niego, ułatwiłaby matce i siostrze otworzenie zakonu, przyczyniłaby się do tej fundacyi, która przecie ma na celu chwałę Boga i Kościoła.

Możeby to była najprostsza droga. Bo te wszystkie marzenia to było dzieciństwo i wszyscy to mówią, że człowiek sam nie kieruje swojem życiem... Spojrzała raz jeszcze na niego.

Rozmawiał z jakimś poważnym prałatem i stał profilem do niej zwrócony. Głowa jego jasna wynurzała się z koronkowej krezy, odbijała bladością od czerwonego aksamitu płaszczyka. Ładnie mu było w tym stroju renesansowym i sam wyglądał wytwornie i młodziej niż zwykle, trochę podobny do tych paziów i rycerzy, którzy tam w górze, na obrazach Ghirlandaia, Pinturicchia, Perugina i ukochanego jego Botticellego, stali ze szpadą u boku, patrząc na wielkie wypadki dokonywane przed ich oczami. Była i w jego postaci ta sama harmonia linii, ta sama bladość w kolorycie, ta sama wykwintność, arystokracya i „morbidezza“.

— Nie, nie będę o nim myślała — rzekła sobie Zosia. — Co będzie, to będzie, ale teraz trzeba uważać na wszystko, co się tu dzieje. Taki ważny dzień!

W kaplicy panowała cisza i skupienie. Przybywający przesuwali się cicho na swoje miejsca, szeptano sobie na ucho, twarze były wzruszone i poważne — i wszystkie serca drżały w oczekiwaniu. I znać było zaraz, że to nie ciekawy widowiska tłum, że to nie żądna bałwochwalczej adoracyi tłuszcza, gotowa ryczeć i wyć w szaleństwie, i rzucać się pod nogi bożyszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

którego plany strategiczne skonfiskowano i obok więzienia skazano podobnie jak i kolegę po tece, — jeden tylko „król polski“, uczeń szóstej klasy, zbiegł, unosząc z sobą zapewne regalia i ważne dokumenta!!

Ale żart na stronę! Ażeby z dziecinnady, z biednej muszki. zrobić tygrysa lub słonia, na to trzeba być czarodziejem albo magikiem. Bo też tajniki czarnej magii nie są obce tym siepaczom dzieci polskich.

Rozdmuchać z tak wątłej iskry — płomień, ośmieszyć się na zawsze, złamać życie trochę rozmarzonym dzieciom, dokonać rewizyi z żandarmami w charakterze dyrektora zakładu naukowego, a to dlatego, aby wykazać istnienie tej nieszczęsnej „polskoj intrigi“, aby przerazić do reszty lojalistów małego miasteczka — na to trzeba przejść wszystkie fazy znikczemnienia i zostać w końcu „opiekunem“ młodzieży.

Taki Sidorow jest tylko wybitniejszym typem w pośród niegodziwców, pastwiących się nad polskością w nieszczęśliwej krainie mogił kresowych.

Ukrainiec.

Wybory
do krakowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił prezydent Friedlein, że wyznacza następujący termin wyborów do Rady miejskiej.

Koło III, oddział 1 (wielki przemysł i handel, wybiera 10 radców) dnia 5 maja.

Koło III, oddział 2 (rękodzieła, wybiera 4 radców) dnia 7 maja.

Koło III, oddział 3 (mały przemysł i handel, wybiera 10 radców) dnia 12 maja.

Koło II oddział 1 (wielka własność, wybiera 12 radców) dnia 14 maja.

Koło II, oddział 2 (mała własność, wybiera 12 radców) dnia 20 maja.

Koło I (inteligencya, wybiera 24 radców) dnia 22 maja.

Następnie zawiadomił prezydent, że wyznaczył następujące komisye wyborcze:

W Kole III, oddział 1 (wyborców 108) jedna komisya, radcy miejscy: Epstein, Jawornicki, Schwarz.

W Kole III, oddział 2 (wyberców 364) jedna komisya: Biborski, Chmurski, Schmelkes.

W Kole III, oddział 3 (wyborców 1136, 3 sekcye po 400) 3 komisye: 1) Bandrowski, Federowicz, Horowitz, 2) Fritsch, Nowacki, Seinfeld, 3) Beringer, Stryjeński, Wechsler.

W Kole II, oddział 1 (wyborców 209) jedna komisya: Doboszyński, Kohn, Tarnowski.

W Kole II, oddział 2 (wyborców 1111, 4 sekcye po 300), 4 komisye: 1) Bartoszewicz, Birnbaum, ks. Bukowski, 2) Bujwid, Jordan, Landau, 3) Bujański, Cyfrowicz, Domański, 4) Kwiatkowski, Mendelsburg, Pareński.

W Kole I (wyborców 3408, 10 sekcyj po 340) 10 komisyj: 1) Chyliński, Lustgarten, Styczeń, 2) Paszkowski, Ponikło, Staniszewski, 3) Popiel, Rothwein, ks. Spis, 4) Górski, Lgocki, Propper, 5) Leo, Łapiński, Rosenblatt, 6) Federowicz, Wechsler, Wodzicki, 7) Domański, Epstein, Kasparek, 8) Kohn, Rotter, Schwarz, 9) Bandrowski, Chmurski, Horowitz, 10) Beringer, Jawornicki, Biborski.

Budżet m. Krakowa na r. 1902.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej w dalszym ciągu toczyły się obrady szczegółowe nad budżetem. Uchwalono bez dyskusyi dział VIII, zarząd targowy. Wydatki 8629, dochody 32.972 koron; niedobór 24.343 koron (ref. Schwarz).

IX. Zdrowotność miasta. Wydatki 274.301, dochody 155.006; niedobór 119.295 koron (ref. Jawornicki).

Dr Seinfeld wypowiada życzenie, aby prezydent miasta wkrótce przedstawił propozycye co do mianowania fizyka miejskiego. Mowca domaga się również, aby robotnikom, pracującym przy zakładzie Tallarda, dać takie same warunki, jakie mają robotnicy, zatrudnieni przy straży pożarnej.

Dr Lustgarten podnosi, że liczba lekarzy miejskich nie jest wystarczającą, dzielnice są wielkie, lekarze nie mogą podołać swym obowiązkom. Mowca żąda także utworzenia posady akuszerki miejskiej dla III obwodu.

Prezydent Friedlein wyjaśnia, że sprawa powiększenia liczby lekarzy miejskich jest w toku. Stanie się to równocześnie z powiększeniem liczby komisarzy obwodowych i inspektorów budownictwa.

Dział IX uchwalono.

X. Dobroczynność. Wydatki 122.728, dochody 54.059; niedobór 68.669 koron (ref. Birnbaum).

Ks. Bukowski domaga się, aby SS. Felicyankom na bezpłatne obiady dla ubogich uczniów zamiast 500 dać 1000 koron. Uchwalono.

Dr Rothwein żąda, aby izr. stowarzyszeniu utrzymania sierot zamiast 1000 dać 1200 koron. Uchwalono.

R. Bartoszewicz stwierdza, że dział dobroczynności jest w budżecie Krakowa bardzo upośledzony; wypadałoby, aby na przyszłość otrzymał w budżecie należyte uposażenie.

Prof. Cyfrowicz omawia plagę żebractwa, która w Krakowie coraz bardziej grasuje. Domaga się wyjaśnienia ze strony sekcyi dobroczynnej.

Dr Staniszewski polemizuje z r. Bartoszewiczem i twierdzi, że miasto wcale nie zaniedbuje działalności na polu dobroczynności publicznej.

R. Bartoszewicz odpowiada dr Staniszewskiemu. Bardzo mało pieniędzy idzie u nas na dobroczynność, bo suma 30.000 koron na tę biedę, jaka u nas panuje, to stanowczo mało. I dla administracyi tej sumy utrzymujemy osobne biuro w magistracie, utrzymujemy kilku urzędników, stu kilkudziesięciu jest opiekunów ubogich; wszystko po to, aby jakiemuś biedakowi, obarczonemu siedmiorgiem dzieci, dać kilka koron miesięcznie! — W porównaniu z innemi miastami widać dopiero, jak mało łożymy. W Salcburgu na dobroczynność idzie 16 prc. wydatków, w Lincu 13 prc., w Gracu 11 prc., w Lublanie 9 prc., w Krakowie 4 prc! Jest to cyfra rażąco mała i Kraków, jako miasto, ma większe obowiązki.

Ks. Bukowski omawia tę samą kwestyę, poczem sekretarz magistratu Banaś przedstawia zabiegi departamentu dobroczynnego, aby zmniejszyć żebractwo. Czyniono w tym kierunku próby przy pomocy policyi. Żebraków aresztowano i odstawiano do sądu, gdzie za włóczęgostwo bywali karani. Potem z sądu odstawiano ich do aresztów policyjnych; gdy się okazało, że są niezdolni do pracy, umieszczano ich w domu kalek w ogrodzie angielskim; w przeciwnym razie szli do przytuliska Brata Alberta, gdzie dostawali zajęcie. Usunąć żebractwo zupełnie możnaby tylko wtedy, gdyby były przymusowe domy pracy; ale to już jest kwestyą ustawodawstwa państwowego.

Po przemowie ref. Birnbauma dział ten uchwalono.

Subwencye przyznano następującym instytucyom: a) chrześcijańskim: komitetowi ochrony małych dzieci koron 2.000; zakładowi osieroconych chłopców (Józefitów) na opał 200; Towarzystwu ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich 1.000; Towarzystwu wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 600; szpitalowi dla dzieci św. Ludwika 1.000; Towarzystwu opieki nad uwolnionymi więźniami 200; Matkom miłosierdzia na Kazimierzu 200; Towarzystwu męskiemu św. Wincentego à Paulo 300; zakładowi św. Jadwigi 600; krakowskiemu Towarzystwu dobroczynności 1.000; Towarzystwu wsparcia weteranów z 1830 31 r. 250; Domowi schronienia i pracy ks. Siemaszki i na szkołę tamże 2.000; Towarzystwu kolonij wakacyjnych 1.000; na leczenie dzieci skrofulicznych w Rabce 300; zakładowi dla ciemnych we Lwowie 200; komitetowi, rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 1.200; radzie bractwa N. P. Maryi, Królowej korony polskiej 600; Towarzystwu pań miłosierdzia, rozdającym ciepłą zupę, 400; zakładowi dla głuchoniemych we Lwowie 300; Przytulisku weteranów z 1863 r. 400; — b) izraelickim: zakładowi zaniedbanych chłopców koron 1 000; stowarzyszeniu, rozdającemu opał ubogim (Kipe Cedake) 300; stowarzyszeniu, utrzymującemu dom schronienia dla biednych starców (Asyfas Skenim) 1.000; Towarzystwu wsparcia ubogich uczniów 600; stowarzyszeniu zaopatrującemu ubogie uczennice w odzież i obuwie 100; Towarzystwu wsparcia rękodzielników 300; Towarzystwu opieki chorych 400; Towarzystwu, zaopatrującemu ubogich w odzież (Malbusz Erunim) 300; Towarzystwu kolonij wakacyjnych w Rabce 200; komitetowi, rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 1.200.

XI. Sztuka i zabytki historyczne. Wydatki 108.349; dochody 37.300; niedobór 71.049 koron (ref. ks. Spis).

R. Bartoszewicz podnosi, że Muzeum Narodowe nie ma komitetu zarządzającego, bo kilku członków zrzekło się i do komitetu należeć nie chce. Dyrektor Muzeum jest sam, bo kustosza dotąd nie zamianowano, i pracuje nader usilnie nad zaprowadzeniem ładu w Muzeum; siły jego samego jednak nie wystarczą, gdy komitet nie przyjdzie mu z pomocą. Mowca porusza następnie sprawę komisyi teatralnej, która właściwie dotąd nie ma żadnej instrukcyi, bo nie zatwierdził jej Wydział krajowy. Komisya ma teraz tylko jedno prawo, t. j. może zażądać od dyrekcyi teatru usunięcia któregoś z aktorów — nic ponadto więcej zrobić nie może. Należałoby tedy przyspieszyć zatwierdzenie owej instrukcyi.

Dział XI uchwalono.

XII. Oświata. Wydatki 413.248 (zwyczajne: szkoły ludowe 199.267; szkoły przemysłowe i handlowe 72.698), dochody 50.627; niedobór 362.621 koron (ref. Chyliński).

R. Bartoszewicz, jak corocznie, zgłasza wniosek o skreślenie subwencyj niemieckim szkołom: a) przy kościele św. Marcina 1200 koron, b) przy zgromadzeniu Córek Bożej Miłości 1200 koron. Mowca motywuje to krótko a dobitnie: że Niemcy nigdzie nie założyli polskiej szkoły, nigdzie na polską szkołę nic nie dają.

Ks. Spis broniąc subwencyi dla szkoły Córek Miłości Bożej, twierdzi, że szkoła ta nie szerzy germanizacyi.

Dr Seinfeld twierdzi to samo o szkole przy kościele św. Marcina.

R. Bartoszewicz zaznacza, że wcale nie stawiał argumentu, że szkoły te germanizują, choć o tem wiele dałoby się powiedzieć. Jest to rzeczą prostej logiki, nie dawać u nas na szkoły niemieckie, gdy Niemcy nic nigdy na szkołę polską nie dadzą.

Ref. Chyliński obstaje przy tych 2 subwencyach. Dodatkowo przedłożył referent wniosek, aby przyznać 400 koron subwencyi na kurs złocenia i robót galanteryjnych, który założyć ma Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie.

Uchwalono cały dział XII. Wniosek o przyznanie subwencyi szkołom niemieckim uchwalono nieznaczną większością.

Subwencye przyznano: szkole żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza koron 2.400; szkole żeńskiej przy klasztorze PP. Augustyanek 2.000; szkole żeńskiej u Sióstr Miłosierdzia 400; Towarzystwu muzycznemu 500; szkole muzycznej 3.200; Towarzystwu Oświaty ludowej 500; Towarzystwu Szkoły ludowej, udział, 20; Towarzystwu gimnastycznemu 1.000; Akademii umiejętności 1.000; fundacyi imienia Kopernika 200; szkole sług na Smoleńsku 500; na nagrody dla sług, uczących się w szkole na Smoleńsku 100; dla Towarzystwa dziennikarzy 400; dla internatu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego 600; dla „Harmonii“ 800; na szkołę prania i prasowania u Sióstr Miłosierdzia i połączony z nią dom pracy i schronisko dzieci 2.000; dla Towarzystwa Szkoły ludowej I Koła męskiego 600; dla „Lutni“ 200: dla Towarzystwa miłośników zabytków historycznych Krakowa 1.200; na zapomogi dla nauczycieli ludowych szkół krakowskich 1.800; dla Towarzystwa przyrodniczo-dydaktycznego imienia Kopernika na urządzenie zakładu przyrodniczo-dydaktycznego zamiast lokalu z opałem i gazem 400: na subwencyę dla III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na 2 bezpłatne wypożyczalnie książek po po 600 koron; Towarzystwu ogrodniczemu 200; szkole analfabetów wyznania mojżeszowego 200; OO. Bernardynom liturgiczne 80; Wizytkom dla służby kościelnej 50; na gimnazyum żeńskie 2.400; na gimnazyum polskie w Cieszynie 1.200; Towarzystwu dla popierania nauki polskiej jednorazowo 200; dla seminaryum żeńskiego jednorazowo 800; dla Uniwersytetu ludowego 500; na wykłady w stowarzyszeniu „Przyjaźń“ 300; „Sokołowi“ za naukę gimnastyki 1.000.

Z powodu braku kompletu rozprawy przerwano. Budżetu całego wczoraj więc jeszcze nie uchwalono!

Proces o grę hazardową w Jockey Klubie.

Wczoraj już podaliśmy wyrok w głośnym procesie o grę hazardową w wiedeńskim Jockey Klubie, który z powodu ogromnej przegranej hr. Józefa Potockiego, wywołał u nas tak żywe zainteresowanie i oburzenie. Dziś uzupełniamy telegram wczorajszy następującemi szczegółami.

Z jedenastu oskarżonych nikt nie przybył, wszyscy powierzyli obronę wybitnym prawnikom wiedeńskim. I tak hr. Potockiego oraz hr. Belę Pallaviciniego zastępował adwokat dr Proksch, barona Szemere dr Pattai, hr. Alfreda Pallaviciniego dr Emil Frischauer, p. Andora Pechy dr Jeannée.

Akt oskarżenia opierał się głównie na zeznaniu służącego w Jockey Klubie Schindlera. Gdy sprawa owej głośnej przegranej przekazaną została przez policyę sądowi, powołano na świadków generalnego sekretarza Jockey Klubu Schönbergera, oraz służących Lipę i Schindlera. Wezwani oświadczyli jednakże, odwołując się na § 153 ust. karnej, iż odmówić muszą wszelkich zeznań, ponieważby przez to złamali przyjęty na siebie obowiązek służbowy, który nie pozwala im wyjawiać tego, co się w klubie dzieje. Generalny sekretarz Schönberger zaznaczył nadto, że wszelka niedyskrecya sprzeciwia się jego pojęciom o honorze. Sędzia stwierdził natomiast, że zachodzi tu przewidziany w owym paragrafie ważny wypadek, który pozbawia świadków prawa odmówienia zeznań. Wówczas oświadczył sekretarz klubu, że o grze w dniu 18 grudnia roku zeszłego wie tylko z ust innych osób, że przeto bliższych szczegółów podać nie może. Natomiast służący Schindler zeznał, że wszyscy oskarżeni brali pamiętnego wieczora owego udział w grze w bakarata, że ogólny obrót pieniężny mógł wynosić pół miliona koron, i że to, co dzienniki pisały o osobnej partyi między panem Szemere a hr. Józefem Potockim, zgadza się z prawdą.

Po zagajeniu rozprawy przez przewodniczącego, radcę sądu kraj. v. Heidta, oświadczają obrońcy, że wszyscy ich klienci odmawiają wszelkich zeznań i wyjaśnień, i że nie poczuwają się do winy. Adwokat dr Frischauer stawia wniosek o odroczenie rozprawy, aby rozszerzyć oskarżenie także na dwóch innych uczestników gry w dniu 18 grudnia, których ze względu na ich nietykalność dotychczas do odpowiedzialności nie pociągnięto. Prokuratorya nie ma prawa jednych oskarżać, innym zaś okazywać dziwną względność. — Sędzia wyrokujący wniosek ten oddala.

Następnie zabiera głos adwokat dr Proksch. Klienci moi — oświadcza — nie przeczą, że w d. 18 grudnia grali w Jockeyklubie w bakarata i przyznają, że jest to gra, którą § 522 kodeksu karnego uważa za grę hazardową. Sądzili jednakże, że lokalu Jockeyklubu nie można uważać za publiczny, lecz prywatny, i że w prywatnych lokalach gra w bakarata nie jest zabronioną. Doniesienia gazet o sumie przegranej były przesadne. Stawiano skromnie, gdy zaś ogólna gra zamieniła się na partyę pomiędzy p. Szemere a hr. Potockim, inni gracze usunęli się od stołu.

Podobną deklaracyę składa dr Pattai. Klient jego, p. Szemere, nie przeczy, że grał w bakarata, lecz gra ta należała w Jockeyklubie do codziennych i zupełnie jawnych. Nie miał przeto powodu usuwać się od niej, lub uważać ją za karygodną. Obrońca stwierdza dalej, że klient jego jest c. k. radcą legacyjnym.

Podobnie brzmiały oświadczenia innych obrońców. Stwierdzono, że w lokalach klubu wywieszone są plakaty, zabraniające gier hazardowych, lecz że nikt zakazu tego nie uwzględniał. Po ponownem przesłuchaniu świadka Schindlera, który powtórzył tylko dawniejsze swe zeznania, prokurator wnosi o ukaranie każdego z uczestników gry grzywną w wysokości 1000 kor., nadto o wydalenie pp. Potockiego, Szemere i Pechy, jako obcych poddanych, z granic Austryi.

Pierwszy z obrońców, dr Proksch, wnosi o uwolnienie oskarżonych. Rozwodząc się nad istotą i pojęciem prawnem oraz etycznem gry hazardowej zaznacza, że właściwie tylko wówczas uważać ją można za karygodną, gdy obraża poczucie moralności publicznej O tem w tym wypadku nie ma mowy, ponieważ gra odbywała się w prywatnych, zamkniętych lokalach, nadto kwoty stawiane i przegrane nie przekraczają stosunków majątkowych uczestników gry. Mówca zwraca się głównie przeciwko obostrzeniu kary przez wydalenie kilku oskarżonych. Takie obostrzenie zastosowane być może jedynie wtedy, jeżeli chodzi o graczy zawodowych.

W podobnym duchu przemawia także adwokat dr Pattai. Uwzględnić należy to, że p. Szemere pochodzi z kraju, w którym hazard w zamkniętem kole nie podlega karze. Jakże przytem można wydalać z Austryi człowieka, który jest urzędnikiem ministerstwa spraw zewnętrznych, mającego swą siedzibę w Wiedniu, a który każdej chwili może być tamdotąd powołanym w charakterze służbowym?

Sędzia orzekający nie uwzględnił żadnego z przytoczonych wywodów obrońców i skazał oskarżonych w myśl wniosków prokuratora — jak już wczoraj podaliśmy.

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

Jestem wielkim lubownikiem psów, — ale nie chowam psa w mieście. Gdybym przypadkiem — czego nie przypuszczam, — miał kiedyś wioskę, trzymałbym psów dużo. Na wsi dobrze jest psu i dobrze panu ze psem. Najpierw pies spełnia tam pewne zadanie, jest rzeczywiście na coś potrzebny: jeden siedzi w budzie i pilnuje dobytku, drugi chodzi z panem na polowanie, inny, luzem chodzący „ulubieniec“ odbywa wartę po całem obejściu: tu zaszczeka, tam się przywita, wszędzie go pełno. Pies nie jest tu nikomu ciężarem, przeciwnie, każdy przyjaciel zwierząt chętnie go widzi i zbliża się do niego. I on sam zadowolony musi być ze swego losu, bo spełniając swoje psie zadanie, leżące w jego naturze, zażywa wolności, biega, szczeka, ma towarzyszy i towarzyszki.

Ale w mieście jeśli pies sprawia swą egzystencyą przyjemność swemu panu, to z natury rzeczy sam tej przyjemności chyba nie doznaje. Nie pytałem się miejskich psów o to, ale przypuszczam, że pierwszy lepszy Rozbój, Płatek lub Nero, żyjący na świeżem powietrzu na wsi, uganiający samopas, lub towarzyszący swemu panu po polowaniach, nie pomieniałby się z miejskim Fidusiem, Żolusiem i t. p. pieszczoszkami, duszonemi z wielkich karesów przez dzieci i trzymanemi w domu na uwięzi.

A dla otoczenia, dla tych, co sąsiadować muszą z właścicielami psa, dla służby, dla miasta wreszcie całego — cóż to za plagą są psy! Znać ich po wszystkich wystawach sklepowych, po rogach ulic, szpecą i psują kolumnady, każdy sprzęt, na ulicę lub podwórze wystawiony.

Cóż dopiero mówić o plantacyach miejskich. Wychodzę wczoraj na przechadzkę. Widzę, jak skrzętny nasz ogrodnik skopać kazał stare trawniki, podsiał je, uporządkował. — Ba, cóż z tego, kiedy gromady psów, owych niewolników pieszczonych, dorwawszy się wolności, kopią zawzięcie jamy, wietrząc za kretami, jedyną zwierzyną na plantacyach miejskich, i rujnują całą kosztowną pracę ogrodnika.

U nas, jak zwykle, są ustawy i przepisy, tylko niema nigdy tego, coby ich spełnienia przestrzegał. I na plantacyach ma się psa prowadzić na smyczy; ale któżby się dobrowolnie do tego stosował? Może też kto przypomni właścicielom psów ten przepis.

Daruj mi, Szanowny Redaktorze, tę psią dysputę, ale jest ona chyba na czasie. Kończąc, pozwolę sobie zauważyć, że nicbym nie miał przeciwko temu, aby nawet w dziesięciornasób podwyższono po miastach podatek od psów, bo są one tutaj tylko szkodnikami i stają się o tyle plagą dla otoczenia, o ile właścicielowi mogą sprawiać przyjemności.

Przyjaciel ludzi i zwierząt.

Siedlce-Biała. P. H. Chrzanowska złożyła 4 kor. 40 hal., zebrane na plebanii w Sędziszowie tytułem kary za używanie wyrazów niemieckich.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 1 dodatku powieściowego, w którym rozpoczynamy druk nader zajmującego utworu p. t. „Ucieczka z Syberyi Rufina Piotrowskiego“.

W sprawie Muzeum Narodowego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano pismo kilku członków komitetu Muzeum Narodowego, którzy — jak wiadomo — zrezygnowali w swoim czasie ze swych godności, gdy zmienionym został statut Muzeum Narodowego. Rada miasta rezygnacyi tej nie przyjęła i o uchwale tej zawiadomiła interesowanych, którzy w odpowiedzi oświadczyli w nadesłanem wczoraj piśmie, że rezygnacyi swej cofnąć nie mogą, albowiem zmiany statutu muzealnego, wydały się im nieodpowiednie. Statut dawny — twierdzą pp. Unierzyski, Edw. Raczyński, prof. Mycielski, hr. Tarnowski, dr Tomkowicz, prof. Bieńkowski, Ekielski, Odrzywolski i Tad. Błotnicki — liczył się z tem, że Muzeum jest instytucyą narodową i artystyczną, a Rada nadała mu cechę lokalną, a wpływ artystyczny komitetu znacznie uszczuplił. Otóż jak długo §§ 13 i 14 nowego statutu istnieć będą, tak długo podpisani nie będą mogli cofnąć swej rezygnacyi.

Nadmienić należy, że § 13 opiewa: Dyrektor, kustosz, urzędnicy i słudzy Muzeum Narodowego są funkcyonaryuszami gminy i pobierają płacę, oznaczoną w etacie miejskim. Dyrektora i kustosza mianuje Rada miejska, innych prezydent miasta. § 14 zaś opiewa: Muzeum zarządza dyrektor i komitet, w skład którego wchodzą prezydent miasta lub jego zastępca, trzech radców miejskich i 3 członków przez komitet wybranych.

Z teatru komunikują nam: Dzisiaj odbyła się generalna próba ze sztuki p. Gabryeli Zapolskiej „Tresowane dusze“.

Grono poważnych inżynierów i przedsiębiorców miasta Krakowa postanowiło zawiązać „krajowe Towarzystwo budowy dla robót wodnych i lądowych“, ażeby przededniem wykonać się mających wielkich robót technicznych w kraju, skupić luzem dotychczas idące siły techników i kapitalistów i nie dać się zaskoczyć bądź zagranicznym firmom, bądź to niepowołanym i niefachowym przedsiębiorcom. Wybrany z tego grona komitet opracował już statuty, w których uwidoczniono cele związku, mające na oku, nietylko uzyskanie da techników możebnie jaknajwiększych korzyści za ich włożoną pracę, lecz nadto danie rękojmi fachowej i finansowej stronom, z którymi Towarzystwo wejdzie w stosunki.

Nie wątpimy przeto, że podjęta myśl zawiązania podobnego Towarzystwa skupi wszystkie miejscowe i pozamiejscowe siły, tak techników, jak przedsiębiorców i kapitalistów i że one pojawią się gromadnie na pierwszem walnem zgromadzeniu, jakie odbędzie się dnia 27 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu w sali Towarzystwa technicznego w Krakowie, Rynek l. 17.

„Krakowiaków i Górali“ Kamińskiego dał wczoraj teatr ludowy p. Zawadzkiego. U bywalca teatralnego ileż wspomnień budzi ten utwór! Kogo to już nie widziało się w różnych rolach tej sztuki! A pomimo lekkiej pleśni, chwytającej się już „Krakowiaków“ — utwór nie stracił swojej siły pociągającej: tyle w nim liryzmu i rzewności, tyle humoru i życia, tyle uczciwej tendencyi! Dzięki temu i starzy i młodzi zawsze chętnie widzą na scenie „Krakowiaków i Górali“.

Teatr ludowy dał przedstawienie bardzo starannie przygotowane i potrafił niem zająć, rozruszać i zabawić publiczność. Do wielkich zalet zaliczyć należy śpiewy, które, jak na siły, jakiemi teatr ludowy rozporządzać może, wypadły nadspodziewanie dobrze. Wiele humoru okazał p. Kiciński w roli organisty, charakterystycznym ekonomem był p. Puchniewski, bardzo dobrym Bryndusem był p. Olszenicki. Inne partye dostały się młodym adeptom i adeptkom Melpomeny. Basią była p. Sowińska i wraz ze swoim partnerem Stachem, p. Laszkiewiczem, śpiewała wcale poprawnie. Oboje podobali się i wywoływali oklaski. Studenta grał p. Folta, Zosię p. Olańska, Dorotę p. Sieniawska. Całość wypadła zupełnie poprawnie.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek d. 14 b. m. o godz. 6 wieczorem. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze z porządkiem dziennym: Zatwierdzenie nowo mianowanych członków komisyi i przedstawienie prac nadesłanych na konkurs im. Bieleckiego.

Rozszerzenie dojazdu do kolei. W tych dniach dokonano ostatecznego przesunięcia parkanu, oddzielającego ogród realności ś. p. Wołodkowiczowej od ulicy Lubicz na przestrzeni 4 metrów, t. j. wcielono zakupiony od masy spadkowej grunt dla rozszerzenia głównej arteryi komunikacyi. — Wskutek tego uzyskano pas gruntu, wystarczający na razie na utworzenie wygodnego chodnika dla pieszych, zdążających ku dworcowi kolejowemu. Na chodniku tym pozostawiono sposobem próby 2 piękne drzewa: czerwony buk i inne jakieś drzewo amerykańskiego pochodzenia, będące rzadkościami botanicznemi.

Przy podpisaniu kontraktu reprezentanci gminy zastrzegli u sprzedawców obowiązek uporządkowania zewnętrznej ściany domu, częściowo zburzonego na zakupionym placu, skutkiem czego ścianę ową zatynkowano, aby nie raziła oczów przechodniów przykrym widokiem walącej się rudery. Skutkiem rozszerzenia dojazdu zyskała ulica niemało na estetycznym wyglądzie.

Dwa zgromadzenia. W sobotę o godzinie 7$^{1}/_{2}$ wieczór odbędzie się w sali Schoenberga (ul. Starowiślna 26) przedwyborcze zgromadzenie rękodzielników żydowskich, w niedzielę o godzinie 8 wieczór, w hotelu „Union“, zgromadzenie dla ogółu wyborców. Oba zgromadzenia zwołuje stronnictwo „niezawisłych żydów“.

Zniżenie cen pieczywa. Magistrat jako władza przemysłowa zatwierdził taryfę cen pieczywa na miesiąc kwiecień, z której okazuje się, że piekarze krakowscy w miesiącu bieżącym obniżyli znacznie ceny pieczywa. Cennik jednak nie jest jednolity i z 33 majstrów piekarskich w Krakowie prawie każdy ma inne ceny na każdy rodzaj pieczywa. Największa różnica jest w cenie bułek t. z. „wiedeńskich“, bo gdy bułkę taką po 4 halerze sprzedaje jeden w wadze 4$^{1}/_{2}$ dekagramów, u innego bułka taka za tęsamą cenę waży aż 7$^{1}/_{2}$ dekagramów! Taksamo istnieją piekarze, sprzedający chleb żytni w wadze 100 dekagramów za 23 halerze, są i tacy, co za 26 halerzy dają tylko 95 dekagramów wagi!

Gdzie można kupować najtaniej pieczywo, informują obwieszczenia magistratu z taryfą piekarską, które z zarządzenia magistratu rozlepione są po rogach ulic miasta.

Upośledzenie straży pożarnej. W dniu dzisiejszym w gmachu straży pożarnej miejskiej zaczęto rozbierać wysoką i daleko w mieście widzialną spinalnię, która przez 23 lata, od czasu budowy tego gmachu, służyła strażakom do praktycznych ćwiczeń i gimnastyki. Gdy jednak za wpływem powietrza, burz, wichrów i śniegu, drewniana 5-piętrowa spinalnia zaczęła butwieć od posad, ćwiczenia na niej, z powodu niebezpieczeństwa dla życia, od trzech miesięcy zaprzestane być musiały. O budowie nowej spinalni nie dotychczas miasto nie zadecydowało, a przecież praktyczne ćwiczenie się w spinaniu, chodzenie po linach i drabinach nad przepaściami jest podstawą wartości i dzielności strażaków. Starych, wypróbowanych strażaków jest coraz mniej, do straży wstępują ludzie młodzi, a cóż oni warci będą bez ćwiczeń?

Jak gmina opiekuje się strażą pożarną, wystarczy powiedzieć, że już w styczniu 1900 r. uchwaliła Rada miasta powiększyć straż o 1 pluton, a dotychczas uchwała ta w życie wprowadzoną nie została. A były już wypadki, że do ognia wzywano wszystkich strażaków, nawet tych, co pełnili służbę w teatrze.

Walne zgromadzenie krakowskiego Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie się dnia 19 b. m. o godz. 12 w południe w sali Rady miasta.

Za fałszywą przysięgę. Trybunał karny orzekający, pod przewodnictwem radcy p. Turowicza skazał dziś Hermana Drobnera, agenta handlowego z Brzeska na 3 miesiące więzienia za złożenie fałszywej przysięgi. Mianowicie na poczet swej należności od niejakiego F. Hebera w Katowicach w kwocie 733 marek 50 fenigów Drobner otrzymał 2 razy po 100 marek od Hebera, raz do rąk własnych, a raz przekazem pocztowym. Odebrania obu tych kwot zaprzeczył Drobner w sądzie powiatowym w Brzesku, gdzie toczył się spór cywilny między nim a Heberem, a nadto zaprzeczenie to poparł przysięgą. Gdy jednak sprawa z cywilnej przeszła na drogę karną, a szereg świadków udowodnił, że pieniądze zaskarżone Drobner oba razy otrzymał, sąd wymierzył mu karę 3-miesięcznego więzienia i poniesienie kosztów sądowych.

Rada miejska w Białej obradowała w dniu 4 kwietnia nad sprawą oddania miejskiej szkoły niemieckiej jako szkoły ćwiczeń dla powstać tam mającego seminaryum utrakwistycznego. Po długiej dyskusyi, w której wyrażano z wielu stron obawę, czy przez to młodzież szkolna nie będzie narażona na spolszczenie i żądano co do tego gwarancyi, uchwalono zgodzić się na żądanie krajowej Rady szkolnej. Asesor Bartling wskazywał na to, że gdyby miasto zajęło stanowisko odmowne, Rada szkolna krajowa założyłaby przy nowem seminaryum osobną szkołę ćwiczeń, a to byłoby dla niemieckości miasta Białej daleko niebezpieczniejszem, niż lojalne oddanie na ten cel szkoły miejskiej pod gwarancyą, iż młodzi nauczyciele nie będą polonizowali. Miasto zastrzegło sobie, że w razie niedopełnienia tej gwarancyi wolno mu każdej chwili cofnąć dzisiejszą uchwałę i przywrócić „status quo ante“.

Morskie Oko. Z Wiednia donosi Biuro korespondencyjne: Sąd polubowny w sprawie Morskiego Oka zbierze się prawdopodobnie dnia 16 sierpnia w jednem z większych miast poza obrębem Galicyi i Węgier, gdzie sąd będzie miał oddany do dyspozycyi lokal, w którymby bezpiecznie mogły być złożone akta sporu. Jak wiadomo, rozprawy będą ustne i jawne. Trybunałowi przedstawione zostaną wywody obu stron i wnioski, tudzież wszystkie akta sprawy. Rozprawa potrwa zapewne do końca września. Sprawozdawcy pism będą do rozprawy dopuszczeni.

Szczakowa, 9 kwietnia. W myśl zasady „Nauka i praca człowieka wzbogaca“ garstka ludzi chętnych widząc, że choćby najdłuższe nawoływania do pracy na polu oświaty będą u nas daremne, wzięła się tu w „trójcesarskim kącie“ do czynu i po pewnym okresie przygotowawczym, dnia 6 kwietnia na poufnem zebraniu zawiązała Koło miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

P. Zygmunt Podgórski zagaił zebranie. W paru zdaniach scharakteryzował stan oświaty w gminie Szczakowej, a doszedłszy do dość przykrego wyniku, wyciągnął wniosek, że szkoła urzędowa nie wystarcza, a społeczeństwo musi samo pomyśleć o oświacie.

Na przewodniczącego zaproponowano delegata zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ p. Trenknera, co uchwalono przez aklamacyę. P. Trenkner omówił statut Towarzystwa i zdał krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności tegoż, zabierali dalej głos inni, poczem uchwalono, aby każdy członek Towarzystwa płacił 15 do 30 ct.

miesięcznie; by zarząd, jaki zostanie wybrany, rozciągnął działalność swą na całą parafię jaworznicką; by nowo powstałe Koło nazwać „Kołem imienia Tadeusza Kościuszki“. Wnioski te uchwalono. Wniosek p. Kaufmana co do poparcia finansowego szkoły w Dąbrowej, gdzie trzech nauczycieli prawie bezpośrednio po sobie umarło z powodu niehygienicznego położenia szkoły, przekazano do rozpatrzenia zarządowi.

Do zarządu weszli: pp. Antoni Seitner konduktor (prezes), Feliks Mroczkowski maszynista (wiceprezes), Zygmunt Podgórski słuchacz filozofii (sekretarz), Sebastyan Sikora krawiec (zastępca), Teofil Drozd konduktor (skarbnik), Stan. Stróżik mechanik fabryczny (zastępca), Józef Tataruch konduktor (bibliotekarz), Jan Pieczara gospodarz (zastępca). Do komisyi kontrolującej weszli dwaj urzędnicy i jeden z nauczycieli miejscowych.

Zawaliła się cerkiew stara w Haliczu, drewniana, stojąca od wieku XI, a więc będąca kilkuwiekowym zabytkiem dawnej sztuki budowniczej. Ponieważ po zapadnięciu się dachu grozi dalsze zniszczenie świątyni, z polecenia władz cerkiew natychmiast zamknięto.

„Hałyczanina“ wyrzuciła ze swej czytelni „Ruska Besida“ w Przemyślu za jego artykuły i wiadomości, drażniące i obrażające uczucia narodowe Rusinów-patryotów. — Na dowód, jak moskalofile ośmieszają wszystko, co małoruskie, „Diło“ przytacza dwuwiersz „kacapski“, szydzący z największego ukraińskiego poety: „Szewczenko, gdy miał lat trzynaście, To kradał kury i jaja.“

Emigracya żydowska z Kołomyi do Niemiec i północnej Ameryki za zarobkiem fabrycznym i rzemieślniczym w dniach ostatnich wynosi około 500 osób płci obojga i różnego wieku, według doniesienia kołomyjskiej „Ruskiej Rady“.

H. K. T. w Galicyi. Firma „Schneid & Immerglück“ w Krakowie rozsyła niemieckie rachunki na niemieckich blankietach; kupiec Kolber w Nowym Targu używa stampili z napisem „Baruch Kolber jun. Galanterie und Modewaarenhandlung — Neumarkt, Galizien“. Firma Oberwaldera we Lwowie używa pieczątki z napisem: „J. Oberwalder et Comp., k. u. k. Hoflieferant, Lemberg“. Quousque tandem!

Murarze galicyjscy w Warszawie. W tych dniach przybyły do Warszawy 3 partye robotników murarskich, w liczbie około 75 osób; większa część z nich znalazła już zatrudnienie.

Z Zurychu donoszą: Tutejsza kolonia polska zmniejszyła się ostatniemi czasy o długoletnią, a jedną z wybitniejszych uczestniczek. Opuściła Szwajcaryę lekarka, panna Helena Miłkowska, wezwana do współpracownictwa przez doktora Chramca do Zakopanego.

Zmarli. Dr Zygmunt Zoll, adwokat krajowy w Bielsku, zmarł w dniu 6 b. m., przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbył się w Bielsku we wtorek po południu. Zmarły był synem ś. p. Józefa, byłego burmistrza m. Podgórza i bratem profesora rzymskiego prawa w uniwersytecie Jagiellońskim i uczniem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał staroście, Władysławowi Marynowskiemu, przy przeniesieniu go w stan spoczynku, tytuł radcy namiestnictwa.

Ministerstwo rolnictwa mianowało: asystentów leśnych Franciszka Lesikiewicza i Jana Karlitę zarządcami domen i lasów, a elewa, Kazimierza Gepperta, asystentem.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: Funkcyonaryusze biura prawniczego i administracyjnego dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie 14 K 50 h; urzędnicy sądowi w Dobczycach 5 K 8 h; Jan Orłowski 2 K 20 h, zebrane na święconem u pp. Kosmińskich w Tarnowcu.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

W sobotę 12 kwietnia: Inżynier Szeps: „Podróż dookoła ziemi“.

W niedzielę 13 kwietnia: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 11 kwietnia: „Tresowane dusze“ Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę 12 kwietnia o godzinie 2½ po południu: „Dwie sieroty“; wieczór: „Tresowane dusze“.

Z kalendarza. W sobotę 12 kwietnia: Juliusza pap. i Zenona b. m.; w niedzielę 13 kwietnia: Hermengilda m.; w poniedziałek 14 kwietnia: Justyna fil. m. i Waleryana m.

Wschód słońca 12 kwietnia o godzinie 4 minut 57, zachód o godzinie 6 minut 25; długość dnia godzin 13 minut 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9-go kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 1·1 do + 12·6 C. Barometr opada.

Dnia 11 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·2 mm, termometru + 4·0 C.

Wiatr wschodni.

Mianowania w szkolnictwie.

(Telefonem).

Lwów, 11 kwietnia. Rada szkolna kraj. uchwaliła zatwierdzić rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Buczaczu Józefa Mazura w zawodzie nauczycielskim i nadać mu tytuł profesora. Przeniosła zastępców nauczycieli: Wilhelma Włodka z gimnazyum w Tarnopolu do gimnazyum I w Kołomyi, Włodzimierza Zenowicza z gimnazyum I w Kołomyi do gimnazyum w Tarnopolu, Stanisława Zbijewskiego z Rzeszowa do Drohobycza. Zamianowała Augustyna Kwiecińskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Rzeszowie.

W szkołach ludowych mianowano: Michalinę Skawińską naucz. kier. 5-kl. szkoły żeńskiej w Skałacie; Piotra Telichowskiego n. st. 5-kl. szk. m. w Tyśmienicy; Józefa Woleńskiego n. k. 4-kl. szk. w Oleszycach mieście; Bolesława Marczewskiego n. k. 5-kl. szk. w Zatorze; Ksawerę Dietzównę n. mł. 5-kl. szk. w Przeworsku; Maryę Jaglarską n. st. 4-kl. szk. lud. żeńskiej im. św. Kingi w Jarosławiu; Leopolda Schneidera n. k. 5-kl. szk. w Radomyślu (Mielec); Stanisławę Mortkównę n. mł. 4-kl. szk. w Grębowie; Adelę Märzównę n. st. 5-kl. szk. ż. w Andrychowie; Apolonię Stojańską n. st. 4-kl. szk. w Bukowsku; Jadwigę Borejkównę n. st. 4-kl. szk. w Rymanowie; Annę Rogowską n. mł. 4-kl. szk. w Sassowie; Michała Pasiekę n. k. 2-kl. szk. w Mogilnicy Starej; Józefa Piotrowskiego n. k. 2-kl. szk. w Mogilanach; Zofię Szarlińską n. mł. 2-kl. szk. w Rączynie; Klementynę Stankównę n. mł. 2-kl. szk. w Osobnicy.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych mianowano: Józefa Szułaczewskiego w Rzędzinie; Maryę Kirschbaumównę w Palikrowach; Emila Hudymę w Niemiaczu; Albinę Payersfeldównę w Malczycach; Jadwigę Gergowiczównę w Ebenau; Michała Szmigiela w Kowalowach; Michała Burłackiego w Zaleścach; Wilhelminę Knappównę w Hlebowicach Wielkich „na Horiszu“; Teodora Bryniaka w Hniliczkach; Konrada Jankę w Panasówce; Konstantego Celewicza w Boratynie; Bronisławę Glanzównę w Bucowie; Jana Szerszenia w Maćkowicach; Jana Śmiałkowskiego w Średniej; Franciszka Unoskiego w Siedliskach; Helenę Bałową w Zagórniku.

Przeniesiono: Wandę Górską, Katarzynę Wolańską i Amalię Sobocińską z 3-klasowej do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Kopyczyńcach; Michała Liczkowskiego w Zabłotcach do szkoły w Gajach Starobrodzkich; Maryę Liszkową nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Swierkli na równorzędną posadę do szkoły w Stroniu.

Lwów, 11 kwietnia. Rada szkolna krajowa uchwaliła zorganizować 1-klasowe szkoły w Chronowie (Bochnia), w Petrance Górnej (Kałusz), w Olszowicach (Podgórze), w Zagórzu (Chrzanów), w Chwalibodzie (Kołomyja), w Teniatyskach (Rawa), w Niepołomicach na przysiołku Podgrabie (Bochnia); 4-kl. szkołę mięszaną w Niepołomicach na 4-kl. męską i 4-kl. żeńską; 2-kl. szkołę w Łodygowicach (Żywiec) na 4-klasową; 2-kl. szkołę w Bohorodczanach Starych na 4-klasową; jednoklasowe szkoły na 2-klasowe: w Rabie Wyżnej (Myślenice), w Borkach Małych i w Hałuszczyńcach (Skałat).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert pp. Adamowskich.** W muzykalnych kołach Krakowa żywe zainteresowanie obudza zapowiedziany na dzień 15 b. m. koncert dwojga wybitnych artystów, których nazwiska dobrze znane i zaszczytnie zapisane są w pamięci naszej publiczności. P. Józef Adamowski, wiolonczelista, jeden z najwybitniejszych dziś polskich wirtuozów na tym instrumencie, był przez lat kilka profesorem gry na wiolonczeli w krakowskiej szkole Towarzystwa muzycznego, a poważne koła pragnęły go widzieć u nas na stanowisku dyrektora Towarzystwa muzycznego, jako wszechstronnie wykształconego i niepospolicie utalentowanego muzyka. W r. 1889 przeniósł się do Ameryki, gdzie w Bostonie zaangażował się do słynnej orkiestry symfonicznej i objął zarazem obowiązki profesora tamtejszego konserwatoryum. — Liczne koncerty, urządzane wraz z żoną, Antoniną z Szumowskich, niemniej wsławioną pianistką, oraz bratem Tymoteuszem, skrzypkiem światowej sławy, spopularyzowały w Ameryce „Trio Adamowskich“. Prasa amerykańska z zachwytem wyrażała się o produkcyach Adamowskiego, przyznając grze jego niepowszednie zalety techniki, tonu i frazy. Wobec tego koncert pp. Adamowskich będzie niezawodnie jednym z najbardziej interesujących w tegorocznym sezonie.

— **„Tygodnik ilustrowany“** poświęcił ostatni swój numer Maryi Konopnickiej, przynosząc obfitą wiązankę prac i artykułów wybitnych polskich pisarzy, omawiających twórczość poetycką znakomitej autorki. Na czele numeru pomieszczono podobiznę jubilatki narysowaną z portretu Maryi Dulębianki. W pięknej sylwetce Konopnickiej p. Wł. Bogusławski charakteryzuje barwnie główne cechy jej talentu, poczem następuje długi cykl aforyzmów i urywków głośnych autorów, przynoszących zwięzłe aforyzmy, spostrzeżenia i myśli o Konopnickiej. H. Sienkiewicz dał bajkę z podkładem politycznym p. t. H. K. T., ładne myśli rzucili Prus, Deotyma, Orzeszkowa, Świętochowski, Szymański, Matecki, Tetmajer, Zapolska i t. d.

Część ilustracyjna tego pięknego numeru zaleca się artystycznym układem. Antoni Kamieński przedstawił ołówkiem „Muzę Konopnickiej“ zstępującą do podziemi, gdzie kryją się sponiewierane niewolą kobiety, a piękny ten rysunek wybornie tłomaczy ideę przewodnią poezyi jubilatki.

Numer powyższy „Tygodnika ilustrowanego“ stanowiący osobną całość, nabywać można oddzielnie w księgarni Gebethnera i Sp., a dochód z tego wydawnictwa przeznaczony jest na rzecz poetki.

— **„Wędrowiec“.** Nr. 14 tego ilustrowanego czasopisma literackiego opuścił prasę i zawiera: „J. Słowacki wobec modernizmu“ przez Wł. Jabłonowskiego; „Odpoczynek rycerzy“, wiersz Wiliama Morrisa, tłómaczył Wł. Nawrocki. „Promienna toń“, powieść Ronikiera, ciąg dalszy. „Przegląd tygodnia“. „Swiatła i cienie“. „Kuropatwy“, powieść Dygasińskiego, ciąg dalszy. „Pramacierz secesyi“ Pawła Chrzanowskiego, oraz wiele zajmujących artykułów i szereg większych i mniejszych, bardzo ładnie odbitych rycin.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów nagromadzonych w Nowym Sączu, a mianowicie: odpadków metalowych, starego żelaza, papieru, kauczuku, używanych beczek i t. p. Bliższe szczegóły ogłosi „Gazeta Lwowska“ z dnia 15 b. m.

Wiedeń, 11 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·23 do 9·24. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 9·15 do 9·16. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·20 do 5·21. Kukurudza na wiosnę 7·33 do 7·35. Kukurudza na maj i czerwiec 5·33 do 5·35. Rzepak na styczeń i luty 12·20 do 12·30.

Usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 kwietnia.

W sprawie regulacyi rzek odbędzie się jeszcze w tym tygodniu konferencya delegatów Wydziału krajowego z delegatami namiestnictwa, celem zredagowania rozporządzenia wykonawczego, które ma być wydane, oraz celem utworzenia komisyi regulacyjnej i ustalenia kosztów przedwstępnych.

Wydział krajowy — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — uchwalił zwrócić się do rządu o wyjednanie cesarskiego rozporządzenia, zezwalającego na pobór krajowych dodatków do podatków według dotychczasowej, przez Sejm prowizorycznie dozwalanej stopy procentowej. Gdy prowizoryum to upływa z końcem bieżącego miesiąca, przeto przedłużenie za pomocą rozporządzenia cesarskiego ma się rozciągać na miesiące maj i czerwiec.

Sprawa ks. Mardyrosiewicza. „Przedświt“ zaprzecza pogłosce, podanej onegdaj przez „Gazetę Narodową“, jakoby ks. arcybiskup Teodorowicz podczas posłuchania u cesarza wstawiał się za ks. Mardyrosiewiczem o darowanie mu reszty kary.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę 12 kwietnia: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny Fr. Domnika.

W niedzielę 13 kwietnia: „Ruy Blas“; wieczór: „Straszny dwór“.

W poniedziałek 14 kwietnia: Koncert symfoniczny.

(Telefonem).

Lwów, 11 kwietnia. Umarł tu weterynarz Józef Kubicki, profesor szkoły rolniczej w Dublanach.

Inspektor okręgowy p. Fąfara ciężko zachorował.

Lwów, 11 kwietnia. W miejskim zakładzie sierót przy ulicy Zielonej wybuchła epidemia „mumps“.

Lwów, 11 kwietnia. Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczy się dziś rozprawa karna przeciw 31 lat liczącemu Janowi Pawlaczkowi, gospodarzowi z Krzywczyc, 27-letniemu Józefowi Jurkiewiczi, zarobnikowi z Krzywczyc i 58-letniemu Józefowi Wojnarowi, tamtejszemu wójtowi, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Prokuratorya państwa oskarża ich, że dnia 26 grudnia z. r. w Krzywczycach podczas aresztowania tamtejszego gospodarza Jana Eliasza tak go pobili, że ten w godzinę później, wskutek złamania 14 żeber i zmiażdżenia wątroby, zakończył życie. Ponieważ w toku śledztwa nie można było sprawdzić, który z oskarżonych zadał śmiertelne rany, przeto oskarżeni odpowiadają nie za zbrodnię zabójstwa, tylko za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 11 kwietnia. Namiestnik hr. Piniński wraca 16 b. m. z urlopu do Wiednia, a 20 b. m. do Lwowa.

Lwów, 11 kwietnia. Z Mikuliniec donoszą, że już pięć tygodni szerzy się tam szkarlatyna, która w ostatnich dniach pochłonęła bardzo wiele ofiar.

Lwów, 11 kwietnia. Ze Szczerca donoszą, że w Nawaryi zamordowano tamtejszego mieszczanina Jana Wiszyńskiego. Podejrzanego o popełnienie zbrodni Szczepana Neubehra aresztowała żandarmerya.

Przemyśl, 11 kwietnia. Roboty około restauracyi katedry łacińskiej postępują. Rusztowanie już gotowe i wkrótce p. Popiel rozpocznie prace nad odnowieniem sklepienia i lunet, poczem przedsięwzięte będą roboty koło odnowienia filarów.

Biała, 11 kwietnia. Onegdaj wieczorem wyłowiono w Białce zwłoki 20-kilkoletniej Zofii Pawliczkówny, córki tutejszego mieszczanina. Jak się zdaje, zachodzi tu morderstwo, którego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dopuścił się Hrabaczka, narzeczony Pawliczkównej. Aresztowano go i odstawiono do sądu powiatowego.

Budapeszt, 11 kwietnia. Giełdy nie notują kursów z powodu święta.

Berlin, 11 kwietnia. Członek Rady miejskiej, Gustaw Kaufmann, wystosował ze sanatoryum, w którem obecnie przebywa, pismo do wydziału miejskiego z oświadczeniem, że zrzeka się wyboru na burmistrza m. Berlina. Jest wątpliwem jednakże, czy rezygnacya ta zostanie przyjętą.

Sofia, 11 kwietnia. Przybyło tutaj około 150 delegatów z Macedonii, celem powzięcia ostatecznych postanowień co do wszczęcia ruchu rewolucyjnego na Bałkanie.

Sofia, 11 kwietnia. Prezydent tutejszej Izby handlowej, Palamidow, zastrzelił się. Powodem samobójstwa miały być trudności finansowe.

Sytuacya w Austryi.

Wiedeń, 11 kwietnia. Sygnaturą dnia jest zachwianie się „Gemeinbürgschaft“ niemieckiej i uchwała styryjskich mężów zaufania w sprawie Cylei. Pierwsza z tych kwestyj należałaby do stron dodatnich sytuacyi, — druga do bardzo niepomyślnych. Pierwotna bowiem gotowość Słowieńców do kompromisów ustępuje wobec stanowczości, przebijającej z powziętej wczoraj, na zgromadzeniu mężów zaufania Słowieńców w Cylei, uchwały jednomyślnej, odrzucającej wszelkie wnioski o przeniesienie paralelek słowieńskich z Cylei do innego miasta. Zgromadzenie żąda nawet utworzenia samoistnego gimnazyum słowieńskiego w Cylei.

To pogorszyło sytuacyę do tego stopnia, że dalsze losy parlamentu są bardzo niepewne.

Wiedeń, 11 kwietnia. Niemieckie stronnictwo ludowe wydało następujący komunikat:

Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu jednogłośnie przyjąć do wiadomości uchwałę niemieckiej wiernokonstytucyjnej własności i chrześcijańsko-społecznych, które zasadniczo odrzucają zajęcie opozycyjnego stanowiska wobec rządu, a temsamem dają do poznania, że nie chcą wspólnie postępować z niemieckiem stronnictwem ludowem.

Niemieckie stronnictwo ludowe nie weźmie więcej udziału w obradach konferencyi przewodniczących klubów niemieckich. Stronnictwo to wita z zadowoleniem, że niemieckie stronnictwo postępowe postanowiło iść ręka w rękę z niemieckiem stronnictwem ludowem. Rozumie się jednak samo przez się, że niemieckie stronnictwo ludowe na przyszłość w sprawach narodowych będzie się starało postępować wspólnie z innemi stronnictwami niemieckiemi.

Wiedeń, 11 kwietnia. Niemiecką „Gemeinbuergschaft“ w tej chwili uważać można za rozbitą. Przedstawiciele niemieckiej partyi ludowej uchylają się od udziału w konferencyach prezesów klubów zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Położenie bez zmiany.

Wiedeń, 11 kwietnia. Obiega wiadomość, że przewódca niemieckiego stronnictwa ludowego, poseł Kaiser, ma zamiar złożyć godność wiceprezesa Izby poselskiej.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 11 kwietnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby odczytano interpelacye i wnioski a między innemi, interpelacyę posła Daszyńskiego i tow. do ministra kolei żelaznych w sprawie postępowania lekarzy kolejowych w Galicyi oraz interpelacyę tegoż samego posła z powodu konfiskaty przedruku wiersza Heinego p. t.: „Ukrzyżowany“ przez prokuratoryę krakowska.

Budżet szkół ludowych.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad działem „szkoły ludowe“.

Przemawia pos. Czerny po czesku.

Rusini do Koła polskiego.

Wiedeń, 11 kwietnia. Opozycyjny poseł ruski Bazyli Jaworski wniósł do Koła polskiego pismo z propozycyą, aby Koło przyznawało Rusinom co roku po jednym mandacie do delegacyj, a to na przemiany jednego roku jeden mandat grupie Barwińskiego, drugiego roku grupie Romańczuka.

Deputacya inspektorów okręgowych.

Wiedeń, 11 kwietnia. Dzisiaj przybyła tutaj deputacya inspektorów okręgowych dla szkół ludowych w Galicyi. — W skład deputacyi wchodzą: Szaszek z Żywca, Pallan z Wieliczki i Bieroński z Chrzanowa. Deputacya domaga się uwzględnienia prowizorycznej służby nauczycielskiej przy awansach, ustanowienia stałego statusu personalnego inspektorów, posunięcia do VIII rangi jednej trzeciej części wszystkich inspektorów okręgowych.

Deputacya była u ministra Hartla, który przyjął ją bardzo życzliwie i zajął przychylne wobec jej żądań stanowisko. Nadto była deputacya u ministra Piętaka i u prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego.

Nie udało mu się!

Wiedeń, 11 kwietnia. Utrzymuje się tutaj powszechne przekonanie, że misya Bülowa, co do trójprzymierza, nie powiodła się, gdyż wyłoniły się trudności handlowo polityczne (i to przez same Niemcy wywołane; przyp. red.), których wprost niepodobna było usunąć. W tym ostatnim też kierunku podobno wcale do zbliżenia między stronami spornemi nie przyszło.

Wizytę Bülowa u nuncyusza papieskiego, Taglianiego, łączą tutaj ze sprawą polską.

Szczęśliwej drogi!

Wiedeń, 11-go kwietnia. Kanclerz niemiecki hr. Bülow odjechał dziś rano o godzinie 8 przez Wrocław do Berlina, w towarzystwie dwóch wyższych urzędników legacyjnych. — Na dworcu kolejowym obecni byli przy odjeździe kanclerza radca ambasady niemieckiej w Wiedniu, „attaché“ wojskowy i były austro-węgierski poseł w Brukseli, Khevenhüller.

Nowa antipolska ustawa wyjątkowa.

Wiedeń, 10 kwietnia. Do „Wiener Allg. Ztg“ telegrafują z Berlina, że rząd pruski zamierza przedłożyć Sejmowi nową ustawę przeciwko Polakom, która Sejm dłużej zajmować będzie.

Pogniewali się.

Bern (Szwajcarya). 11 kwietnia. Między posłem włoskim a rządem szwajcarskim przyszło do zerwania stosunków z powodu, że rząd nie uwzględnił życzeń posła co do ścigania czasopisma „Le Reveil“ za obrazę króla Humberta.

Rząd włoski w Rzymie zerwał, w odpowiedzi na to, stosunki z posłem szwajcarskim.

Pogłoska o śmierci Sarafowa.

Belgrad 11 kwietnia. Obiega tu niestwierdzona jeszcze pogłoska o nagłym jakoby zgonie Sarafowa. Ponieważ pogłoska ta nie podaje bliższych szczegółów i rodzaju śmierci, powstało przypuszczenie, że Sarafow padł ofiarą zamachu.

Jak przed rewolucyą.

Bruksela, 11 kwietnia. Rada generalna robotnicza uchwaliła wydać odezwę, polecającą, by w poniedziałek wszyscy robotnicy rozpoczęli strejk generalny.

Gwardya obywatelska na przedmieściach została wczoraj wieczór zwołaną. Burmistrz zakazał odbywania zgromadzeń na ulicach.

Bruksela, 11 kwietnia. Socyalni demokraci urządzili tu wielkie zgromadzenie robotnicze, na którem wzywali do zachowania spokoju. — Wezwania te przyjęli zgromadzeni okrzykami i protestami. — We wtorek ma być rozpoczęty powszechny strejk.

Bruksela, 11 kwietnia. Obecnie wojsko usiłuje, ustawiwszy się w rozmaitych częściach miasta a szczególnie w tych, w których wzburzenie umysłów jest wielkie, zapobiedz ekscesom.

Patrole kawaleryi przeciągają ulicami. — Wczoraj wieczorem pozamykano wszystkie sklepy bardzo wcześnie z obawy przed splądrowaniem przez tłumy, przeciągające ulicami.

Mons, 11 kwietnia. Do Charleroi wysłano oddział wojska, który przybył tam wieczorem. Do Louvier wysłano oddział kawaleryi. Ubiegłej nocy rzucono kilka nabojów dynamitowych na rozmaite budynki. Szef sztabu generalnego gwardyi obywatelskiej w Mons wydał zarządzenia dla utrzymania spokoju.

Gandawa, 11 kwietnia. Wczoraj około godziny 7-mej wieczorem zebrały się w pobliżu dworca tłumy ludzi, którzy oczekiwali powrotu z Brukseli deputacyi socyalistycznej.

Tłumy wzburzyły się na widok ustawionej policyi i wojska. Kilka szwadronów ułanów umieszczono niedaleko dworca. Także inne punkty miasta obsadziła policya i żandarmerya. Ulice prowadzące do dworca zapełniły tłumy, śpiewające pieśni rewolucyjne. Gdy deputacya wysiadła z pociągu, tłumy przyjęły ją owacyjnie. Szczególnie burzliwie witano posłów socyalistycznych Ansela i Tambiera. Katolickich posłów odprowadziła policya do mieszkań. Przez ulice, tłumem zapełnione, kłusowała kawalerya, chcąc je opróżnić, wskutek czego w ścisku kilka osób odniosło rany. Socyaliści zgromadzili się wieczorem na zebranie. Budynków strzeże pilnie policya. Patrole przeciągają ulicami. Kilka osób aresztowano za podburzające okrzyki.

Leodyum, 11 kwietnia. Burmistrz zarekwirował artyleryę i gwardyę obywatelską. Cały garnizon skonsygnowany. W miejscowości Houdeng wykonano zamach dynamitowy na gmach stowarzyszenia katolickiego. Trzy naboje dynamitowe wybuchły, sprawiając wielkie szkody.

Zapowiedzi pokoju.

Klerkstder, 11 kwietnia. Wszyscy przywódcy Boerów zebrali się, celem zastanowienia się nad sprawą pokoju z Anglią. Zebrani bardzo poważnie myślą o pokoju, który istotnie może już przyjdzie do skutku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodoodzą Redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Bogdanikowi** składam serdeczne podziękowanie za ocalenie życia mojemu synowi przez operacyę przestrzelonego żołądka i troskliwą nad chorym opiekę. 980

Andrzej Frydel.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 10 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 680·—. Akcye Anglobanku 282·—. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 418·—. Akcye Bankvereinu 457·—. Akcye Bodencredit 925·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 665·50. Akcye kolei południowej 66·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 187·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·25. Akcye kolei Elbethal 465·50. Akcye kolei Północnej 56·10 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 392·—. Akcye Rima Muranyi 5 2·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1430·—. Akcye fabryki broni 327·—. Akcye tureckie tytoniowe 290·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·10. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·25. Węgierska renta koronowa 97·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·80. 4% Listy Banku krajowego 95·. 4½% Listy Banku krajowego 100·25. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25 4½% Listy Banku hipotecznego 99·10. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·—. Losy tureckie 106·75. Marki 117·37. Ruble 253·50.

Po zamknięciu kredyty —.

Zamknięcie silne z powodu lepszych notowań zagranicznych.

Cukier (spokojny) 17·65, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 11 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 21[illegible]·—. Austryackie koleje państwowe ult. 143·30. Disconto comandyt. ult. 189·90. Towarzystwo handlowe ult. 153·25. Warszawa-Wiedeń ult. 176·25. Tureckie losy ult. 112·—. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·15. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·20. Krótkie Nowy Jork K. 419·—. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. —·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 418·75. Konsolidacya K. 92·30. Lombardy ult. 18·90. Niemiecki bank państwowy K. 153·25. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·25. Warszawa krótkie K. 215·90.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 40
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	95 25	96 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 25	96 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 80	98 80
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	93 —	93 50
4½% „ „ „	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 50	101 25
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	76 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	538 —	542 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	421 —	423 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	566 —	570 —

XXXII. PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE

ZGROMADZENIE OGÓLNE

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością
odbędzie się za rok 1901

w niedzielę dnia 20 kwietnia 1902 r.
o godzinie **3** po południu

w lokalach biurowych Towarzystwa przy ul. Szewskiej L. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1901.
2) Wnioski Komisyi kontrolującej.
3) Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej z kadencyi r. 1899 1 z kadencyi r. 1900 i dwóch z kadencyi r. 1901. 940 1 2
4) Zatwierdzenie wyboru dyrektora referenta na dalsze trzechlecie.

Bilans i Sprawozdanie za r. 1901 przejrzeć można w Biurze Towarzystwa Zaliczkowego.

Sekretarz: **St. Machniewicz.** Prezes: **Dr. Józef Kopff.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.